

Radosław Szyber
Uniwersytet Zielonogórski

ŚLADAMI ZAPISÓW KAZNODZIEI WOJSKOWEGO Z 1623 ROKU, CZYLI JAK DEMBOŁĘCKI PISAŁ SWOJE PRZEWAGI

Sylwetka księdza Wojciecha Dembołęckiego jako autora (choć nie tylko) od wieków wydaje się co najmniej niezwykła. Niedawno Kamil Jurewicz, pisząc ze znanstwem o *Wywodzie jedynowłasnego państwa świata* [...] (Warszawa 1633), podkreślał wyjątkowość traktatu właśnie w zestawieniu z *Przewagami elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano* (Poznań 1623). Jak kuriozalna książka z nieumiarkowaną ekspozycją polonofilskich czy raczej słowianofilskich myśli (*Wywód*) nie znajduje swojego odpowiednika w literaturze XVII wieku – dowodził badacz – tak próżno szukać relacji osobistej podobnej do *Przewag*¹, przy czym te ostatnie łączy całkiem sporo z publikacją młodszą o dziesięć lat². Wolno pisane sprawozdanie duchownego nazwać preludem gloryfikującym, ponieważ w starszym tekście bezkrytycznie chwalił formację rodzimego wojska, natomiast później komplementy kierował w stronę własnego narodu bądź właściwie grupy pobratymczych nacji³. Czytelnik tych zabytków w obu przypadkach natknie się na sięgającą wszelkich możliwych szczytów laudację, niemniej każdorazowo to hołd cokolwiek szyty grubymi nićmi. Rozsiane po tekstach sygnały zmuszają do gruntowniejszej refleksji, jakby autor dystansował się nieco od promowanych koncepcji; z założenia bowiem pisał o prawdzie pożądanej, czyli... wymyślonej, a w ukrytej warstwie swoich wypowiedzi dawał rzeczywiście obraz zjawisk. Nie sposób przeoczyć zamierzonej tendencyjności, ale i obłuda – sączona z premedytacją – również objawia się z całą mocą. Powaga snutej narracji niekiedy olśniewa, zdumiewa... powagą, jej przeciwwagę stanowią „ekstrawaganty”, niespodziewane i zaskakujące niuanse, włączane w tok tej nietuzinkowej prozy, tak w *Przewagach*⁴, jak i *Wywodzie*⁵. Wypowiadane

1 Por. K. Jurewicz, *Wojciech Dębołęcki i jego „Wywód...”*, „Terminus” 2007, z. 1 (16), s. 279.

2 Por. R. Szyber, *Od preludeum gloryfikującego po symfonię aplauzu (między „Przewagami” a „Wywodem” Dembołęckiego)*, [w:] *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. P. Borek, Kraków 2012, *passim*.

3 Zob. idem, „Skądże to zbłaźnienie świata”? *Wojciecha Dembołęckiego „Wywód jedynowłasnego państwa świata” (studium monograficzne i edycja krytyczna)*, Zielona Góra 2012.

4 Por. np. idem, *Uszlachetnianie prawdy w „Przewagach elearów polskich”*, [w:] *Proza staropolska*, red. K. Płachcińska i M. Bauer, Łódź 2011.

5 Por. idem, *Do zoila nie-zoila, bo Gryzoslawa*, [w:] *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna. Historia Literatury*, red. M. Nalepa, z. 65, Rzeszów 2010; idem, *Pisany kolos na*

słowa, zdania, poszczególne rozdziały znamionują podniosłość, znamionują autora o niepośledniej wyobraźni oraz umysłowości, znamionują wreszcie erudytę. W strategii dowodzenia franciszkanina, akcentującej aplauz, szczególnie ważną rolę odgrywają autorytety, niewolnicze przytoczenia, parafrazy, aluzje – wyraźne bądź namiastkowe trawestacje. Wplecione w tok prowadzonej narracji niewątpliwie podnoszą poziom perswazyjnej skuteczności formułowanych tez⁶. Powiedzmy od razu – najczęściej cytowanym tekstem w *Przewagach* jest Biblia, tak Stary, jak i Nowy Testament, przy czym temu ostatniemu, jeśli wolno tak powiedzieć, należy się frekwencyjny prymat. Zagadnienie obecności Pisma św. w książce Dembołęckiego z 1623 roku doczekało się już dostatecznego omówienia⁷, aczkolwiek domaga się niewielkiej glosy, ponieważ niektóre właściwości sprawozdania księdza Wojciecha stwarzają szansę odtworzenia meandrow procesy twórczego, przynajmniej w kilku jego aspektach.

Wzięta pod uwagę relacja bezsprzecznie wypada jako utwór niedający się jednoznacznie kwalifikować genologicznie. Ze względu na sposób prowadzonej opowieści – w pierwszej osobie liczby pojedynczej i mnogiej – wolno ją włączyć w obręb pamiętnikarstwa, jednakże dominuje w *Przewagach* narracja trzeciosobowa. Dlatego też w literaturze przedmiotu spotkać można różne określenia tej książki z 1623 roku – pamiętnik, kronika lub, co wydaje się kontaminacją wcześniej wspomnianych terminów, kronika pamiętnicza. Sprawę komplikują inne cechy tłoczonoego w Poznaniu zabytku, mianowicie gęstość chronologiczna notat w drugiej jego partii skłania do przekonania, by uznać go za dziennik z kampanii militarnej. Również serie komentarzy, wysoce subiektywnych, tendencyjnych po prostu, pozwalają łączyć ten wytwór pióra Dembołęckiego z piśmiennictwem osobistym⁸. Nasycenie zaś *Przewag* przejętkami z perykop ewangelicznych jeszcze bardziej przemawia za polimorficznością całości,

glinianych nogach. Przypadek Wojciecha Dembołęckiego, [w:] *Język, wielokulturowość, tożsamość*, red. M. Pająkowska-Kensik, A. Paluszak-Bronka i K. Kołatka, Bydgoszcz 2013 (Prace Komisji Językowej Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, nr XXIII); idem, *W stronę „polskiego” panteonu. Dembołęckiego poszukiwania... nieutraconego i niezagubionego*, [w:] *„Homo mythicus” – mityczne wzorce tożsamości*, red. H. Kubicka i G. Trębicki, Zielona Góra 2014; idem, *Od historii (tj. „histryjoństwa”), poprzez „istorię” (czyli „jako co było” naprawdę) do... historii. Etnogenetyczne gry Dembołęckiego*, [w:] *Człowiek w zwierciadle przeszłości: ucieczka od historii do Historii*, red. T. Ratajczak i B. Trocha, Zielona Góra 2014; por. także J. Partyka, *Etymon i emocje: uczone spory wokół najstarszego języka świata*, „Forum Artis Rhetoricae” 2013 (3), *passim*; A. Działak-Szubińska, „Kwiaty Hiszpanii, wspomnienia Portugalii” (1631) António de Sousa de Macedo, czyli jak udowodnić „siłę” Portugalczyków, „Res Rhetorica” 2015 (5), s. 6-7, 14 i przyp. 10, s. 16, 18.

6 Por. np. T. Ślęczka, „Ale ponieważ postanowiłem, jak długo będę żył, przekazywać na piśmie...” *Żądza pisania i jej maski w staropolskich pamiętnikach*, „Śląskie Studia Polonistyczne” 2013, nr 2 (4), s. 107.

7 Por. R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szabłą. Wojciecha Dembołęckiego pisarska i kapelańska przygoda z lisowczykami (1619-1923). Studia i szkice*, Zielona Góra 2005, s. 151-188 (rozdz. pt. *Homiletyczne nauczanie kapelana elearów w 1622 roku, czyli o Biblii w „Przewagach”*).

8 Por. idem, *Zróżnicowanie gatunkowe „Przewag elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*, „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 4.

ponieważ – z jednej strony – konstruuje schemat kompozycyjny (dla pokaźnych fragmentów), a z drugiej – ujawnia profesję autora, czynnego, w tym świetle, duszpasterza, kapelana wojskowego.

Jeszcze przed ekspozycją właściwej treści, w ramach wprowadzeń (tytułu i otwierającego wiersza, dedykacji), autor zwierza się. Zagubił bowiem pisany na gorąco „diariusz”, co – poza wszystkim – uwierzytelnia naoczność spisanych zdarzeń, a tym samym podnosi rangę samego raportu, rejestrowanego przez ich uczestnika, a nawet przez nie doświadczonego.

Dlatego krótko dzieła ich odważne, acz niektóre pod niepewnymi czasy, jako mogło być, po zgubieniu w górach śląskich wiernego diariusza, z samej tylko pamięci tu zgromadził; aby mi wszelki człowiek uważny pomógł w [elearach] Pana Boga, Hetmana i Wodza naszego chwalić; a nadto wszelki do takichże odwag sposobny nieśmiertelną przed Bogiem i ludźmi szatę żarliwości o krzywdę jego i despekt Kościoła świętego co prędzej, jako i [elearzy], wdziawał (s. 158)⁹.

Słowem, rzecz nie powstawała na gorąco, lecz z pewnej, aczkolwiek niedługiej perspektywy czasowej. Trzeba zarazem mieć świadomość, że podstawą rekonstrukcji były zapisy dziennikowe, sporządzane *in statu nascendi*. Wzmacnia takie przekonanie wiersz *O erratach do czytelnika*, zamieszczony na końcu tomu.

Nie dziwuj się, proszę, Czytelniku miły,
 Że się tu niektóre słóweczka podrzyły.
 Naprędce się działo, z pamięci pisało,
 Jedno drukowało, drugie gotowało.
 Zaczym z drobnych raptur prędko drukowawszy,
 A dla trochy czasu mało przeglądawszy –
 Ni autor, ni drukarz godni są nagany.
 Owym to sromota, którzy swoje ściany
 Mając, to powoli piszą jako doma,
 Ale ja w gościnie. Przeto komu skoma
 Patrzyć na te błędy, którem tu mianował,
 Niech, miasto nich, czyta to, com przydrukował (s. 350).

Komplet tych metatekstowych wynurzeń sugeruje, iż autor ogłosił drukiem materiał spisany po wyprawie, „w gościnie”, w Poznaniu, gdzie u Jana Wolraba w warsztacie typograficznym równocześnie trwały gorączkowe prace redakcyjne i wydawnicze. Najistotniejszym źródłem informacji dla ostatecznego brzmienia tekstu okazuje się pamięć piszącego, świadka, a także uczestnika utrwalonych później pochodem liter zdarzeń. Bezsprzecznie istotną rolę w tym procesie odegrała również wiedza o zawartości utraconego dziennika, który z pewnością był pisany na gorąco. Niemniej jednak pojawił się jeszcze jeden czynnik, uwypuklający wyrazistość relacji Dembołęckiego. Wiąże

⁹ Wszystkie cytaty bądź nawiązania do *Przewag* lokalizujemy w tekście głównym szkicu, pochodzą z reedycji: Wojciech Dembołęcki. „Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano”, wstęp i oprac. R. Szytber, Toruń 2005.

się z jego profesją, a przynajmniej posługą, jaką w roli kapelana „z rozkazania Ojca Ś[więtego]” (s. 156) sprawował. Wolno zatem podejrzewać, iż duchowny nie zaprzepaścił wszystkich papierów, jakie miał ze sobą podczas drogi powrotnej z krajów Rzeszy w 1622 roku. Na pewno – przecież tkanę *Przewag* zasilają autentyczne listy adresowane do starszyny lisowczyków lub ich pułkownika, wtedy Stanisława Stroynowskiego (por. np. s. 244-246, 269-270, 291-292, 295, 322, 323-324, 324-325). Podobnie z *Artykułami elearskimi*, a więc kodeksem żołnierskiego prawa, który Dembołęcki zamieścił w rozdziale XXVI [XXVII] *in extenso* (por. s. 275-282). Zbiór tych przepisów wojskowych nieomal równocześnie w odmiennej nieco redakcji, obszerniejszej, został zarejestrowany w aktach grodzkich Głogowa (1 czerwca 1623 r.), a inicjatorem wpisu był rzeczony właśnie Stroynowski¹⁰. Skala zbliżeń między tymi tekstami świadczy, że autor *Przewag* spisywał je z jakiegoś autentycznego dokumentu¹¹, co raczej nie ulega wątpliwości. W pieczy księdza ponadto znalazły się rozmaite dobra, w tym i łupy wojenne, o czym z kolei wiadomo z badań Władysława Magnuszewskiego¹². Nie wszystko, niestety, się uchowało – donosi cokolwiek rozczarowany deficytem Dembołęcki, bo „nie było na dorędziu” (s. 325) jednego z listów, a więc nie mógł się pojawić w *Przewagach*. Natomiast inne wyliczenie wydaje się pokłosiem odwzorowania rzeczywistego rejestru; zawiera informacje o składzie oddziału – to kolejne jego chorągwie wraz ze stojącymi na ich czele rotmistrzami.

Naprzód Czerwona, w której było	koni 400.
Druga Czarna, w której było	koni 400.
3. JM P. Jana Sulmirskiego	koni 300.
4. JM P. Pawła Moislawskiego	koni 300.

10 Z rękopisu dokument wydał pod tytułem *Stanisława Stroynowskiego „Artykuły głogowskie”* W. Magnuszewski (*Z dziejów elearów polskich. Stanisław Stroynowski – lisowski zagończyk, przywódca i legislator*, Warszawa-Poznań 1978, s. 186-192).

11 Dokładniejszą analizę zagadnienia daje W. Magnuszewski (*ibidem*, s. 126-132, 136-142). *Artykuły elearskie* nie zawierają postanowień zawartych w punktach 1, 2, 3, 4, 11, 31, 33, 35, 37, 38, 41, 42, 44, 47, [48] *Artykułów głogowskich*, które dodatkowo jeszcze poprzedzono swoistym „wstępem” (regulacje z punktów 45 i 46 *Artykułów głogowskich* w większości odpowiadają punktowi 31 *Artykułów elearskich*). Poniżej zestawiamy odpowiednio punkty obu dokumentów, które otrzymały niemal identyczne (w większości wypadków) brzmienie: 1 (*Artykuły elearskie* – AE) – 5 (*Artykuły głogowskie* – AG), 2 – 6, 3 – 7. Punkt 4 AE odpowiada punktowi 8 AG, lecz Stroynowski go rozbudował i pominął kwestie dotyczące obrazu wobec „jakichkolwiek duchownych”. Problem ten otrzymał swoje omówienie w punkcie 10 AG. Tożsamość sformułowań obserwujemy w kolejnych punktach obu praw: 5 AE – 9 AG, 6 – 12, 7 – 13, 8 – 14, 9 – 15, 10 – 16, 11 – 18, 12 – 17, treść punktów od 13 do 24 AE prawie całkowicie pokrywa się z zawartością punktów 18-30 AG, i podobnie: 25 – 32, 26 – 34, 27 – 36. Punkt 28 AE został powtórzony prawie dosłownie w AG (punkt 39), modyfikacje dotyczą zwłaszcza zaostżeń karnych. Punkt 29 AE wszedł do rozszerzonego punktu 40 AG, którego istotę uzupełniają dodatkowo kolejne punkty (tj. 41 i 42). Prawie identycznie Stroynowski powtórzył treść punktu 30 AE w AG (punkt 43). Punkt 31 AE zawiera się w dwóch punktach (45 i 46) AG, punkt 46 S. Stroynowski wzbogacił w późniejszym kodeksie o regulację dotyczącą przekazywania zasądzanych kwot na rzecz sędziów, strażników, oboźnych „i inszych oficyjalistów”.

12 Por. *ibidem*, s. 66, przyp. 16.

5. JM P. Jana Sławęckiego	koni 300.
6. JM P. Adama Skorulskiego	koni 300.
7. JM P. Pawła Godlewskiego	koni 200.
8. JM P. Remigiana Nowomiejskiego	k[oni] 200.
9. JM P. Jerzego Chełmskiego	koni 200.
10. JM P. Jana Lubowickiego	koni 200.
11. JM P. Jana Grązewskiego	koni 200.
12. JM P. Marcina Żarskiego	koni 200.
13. JM P. Andrzeja Zeimy	koni 200.
14. JM P. Macieja Dembińskiego	koni 200.
15. JM P. Jana Machalskiego	koni 200 (s. 250-251).

To, rzecz jasna, mało ekscytujący i efektowny literacko wykaz, niemniej wymowę jego dokładności w kontekście analizowanego zagadnienia trudno przeoczyć i z tego powodu celowo go przytoczono, by unaocnić, jak bardzo Dembołęckiemu zależało na podparciu swoich tez wszelkiego rodzaju świadectwami piśmiennymi, nawet i, jak pisał przy innej okazji, „chramotami” (s. 240) – to raz, a po wtóre – że i zwykła administracyjna dokumentacja wyraźnie zaważyła na treściowej tkance przedkładanej relacji. I z tego też między innymi względu rozdział XXVIII prezentuje wyciąg z kontraktu zawartego przez starszyznę lisowczyków z przedstawicielami cesarza Ferdynanda II (por. s. 283-286).

Warto wszakże z pewnych względów jeszcze wrócić do cytowanego nieco wyżej wiersza *O erratach* – wypada wyjątkowo, ponieważ *de facto* poprzedza spodziewany spis usterek dostrzeżonych po wytłoczeniu większej części, a może i prawie wszystkich arkuszy. Istotnie, lecz to nie zwyczajna errata, lecz... *Errata szkodliwsze* (por. s. 350). Słowem, nawet tytuł tego krótkiego segmentu starodruku (a zamyka całość, co oczywiste) skłania do przemyśleń; wniosek w związku z jego lekturą nasuwa się jeden – autor i pracownicy wolrabowskiej tłoczni dokonali selekcji zauważonych w książce błędów. Jej podstawowym kryterium okazał się stopień ewidentności uchybień, bo przecież co innego Ren, a co innego Dunaj czy Jan to nie Wojciech – jasne, a zatem objaśnienia wydają się absolutnie uzasadnione, aczkolwiek to dwa z wszystkich trzech punktów wyliczenia niezbędnych koniektur. Co innego przecież przykuwa uwagę, mianowicie... pomyłki. Bez wnikania w szczegóły stwierdzmy – w tej erracie trafiły się dwie i właśnie w pierwszej pozycji. Jedna z nich dotyczy trafności adresu (stosowne referencje wyposażono w informacje o stronicy i wersecie), wskazującego miejsce literówki – jednakże nie natrafiamy tam na anonsowane potknięcie, choć jest następne, odmiennej natury. Druga wiąże się z ułomnym zapisem istoty korekty – zecer pominął tym razem jedną sylabę i nieszczęśliwie zamienił miejscami „r” oraz „z”¹³. Wahanie więc również

13 Por. R. Szytber, *Wstęp*, [w:] *Wojciech Dembołęcki. „Przewagi elearów polskich”*, s. 142-146 (rozdz. pt. „Pomyłona” *corrigenda*).

towarzyszyło końcowej próbie podnoszenia poziomu jakości *Przewag*, nade wszystko zaś – skutkujący wielorakimi niedopatrzzeniami¹⁴ – pośpiech.

Pośpiech, dodajmy, gorączkowy. Przypomnijmy – książka ukazała się, jak wiadomo, w atmosferze skandalu. Za brak pozyskania niezbędnej ówczasnie aprobacji biskupiej na kolportaż tytułu odpokutował rzemieślnik miesięcznym więzieniem, mowa o wspomnianym Janie Wolrabie. Dembołęcki z kolei posunął się bodaj do zwykłego przestępstwa i wykradł część nakładu¹⁵, by możliwie skutecznie i szybko podjąć się „misji” mającej na celu ratowanie reputacji lisowczyków. A sprawa wydawała się pilna, stąd nieunikniony w tych okolicznościach wyścig z czasem, za cenę sprzeniewierzenia się obowiązującym prawom, zapewne z inicjatywy pozbawionego skrupułów kapelana. W świetle tych faktów Dembołęcki jawi się jako człowiek czynu, ale jednocześnie pozostaje kaznodzieją, choć bezsprzecznie nietuzinkowym. Dlatego też nie ma raczej żadnych wątpliwości, iż na jego użyczonym w Poznaniu biurku zabrakło wprawdzie papierów dlań najcenniejszych, mianowicie redagowanego na gorąco dziennika – pozostały wszakże inne; oprócz tych wskazanych już wyżej, autor *Przewag* najpewniej wertował szkice, zarysy kazań, a może ich pełne wersje, jakie w roli duszpasterza wojskowego wygłaszał przed rzeszą blisko czterotysięcznego pułku kondotierów, co miało miejsce przede wszystkim w drugiej połowie 1622 roku, ponieważ nieco wcześniej, w pierwszej dekadzie maja, ksiądz Wojciech na dobre dołączył do oddziału. I tu dwie ważkie kwestie – wyraźnie zaznacza się narracyjne „my” wraz z deklaracją o sposobie snucia opowieści, odtąd wzbogacanej reminiscencjami mszalnych nauczzeń.

Na pokazanie osobliwej opieki Boskiej nad elearami, jako niegdy nad Żydami, uważać potrzeba od tego miejsca jako Pan Bóg przed nami po cesarskiej, jako przed Żydami w obłoku, ustawicznie w ewangelich świętych chodził. Tak iż wszystkie niedzielne ewangelie, co się z nami działo – opiewały, właśnie jakoby je namyślnie gwoli nam Kościół Boży rozporządził. Z czego aby każdy Pana Boga chwalił, przypomnią się w każdą niedzielę, jakie bywały i jako się z sprawami naszymi zgadzały (s. 247).

Gwoli ścisłości dopowiedzmy: chodzi o czytania ewangelii podczas kolejnych, celebrowanych w warunkach połowych sum. Potrzebne wszakże następne uzupełnienie – przytoczony fragment pochodzi z rozdziału XXI, a zabytek zasila ich razem 41, czyli to niejako jego połowa. Ale jest druga strona medalu – passusy te wydobyto ze

14 Jeden przykład – dwa kolejne rozdziały *Przewag* otrzymały tożsamy numer – XXVI. Konsekwencje tego potknięcia sięgają rozdziału [XXXIII], gdyż żaden rozdział pierwodruku nie otrzymał takiego numeru, w efekcie niejako samoistnie od tego miejsca numeracja jest poprawna.

15 Por. M. Wojciechowska, *Z dziejów książki w Poznaniu w XVI w.*, Poznań 1927, s. 63-64; J. Sójka, *Z dziejów drukarstwa w Poznaniu w XVII wieku. Drukarnia wolrabowska w latach 1636-1689 i jej produkcja*, Warszawa-Poznań 1976 (rozdz. 1); *Drukarze dawnej Polski. Od XV do XVIII wieku*, t. 3, cz. 1: *Wielkopolska*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, J. Sójka, Wrocław 1977, s. 284-293; P. Buchwald-Pelcowa, *Promocje i zakazy. Trudne drogi idei w książkach w Polsce czasów baroku*, [w:] *Literatura polskiego baroku w kręgu idei*, red. A. Nowicka-Jeżowa, M. Hanusiewicz, A. Karpiński, Lublin 1995, s. 71-73.

strony 61, a tom liczy ich 150. Pozorną symetrię, bo przecież ewidentną dysproporcję tłumaczy wiele okoliczności, nade wszystko zaś stopień „bliskości” autora względem opisywanych wydarzeń z wszelkimi możliwymi konsekwencjami takiego stanu rzeczy. W rozdziałach [I]-XX nie znajduje się żadne sformułowanie, które mogłoby się pojawić po obrzędowej zapowiedzi „oto słowo Pańskie”. Uwierzytelnia tę obserwację wyznaczenie samego piszącego, tym razem z rozdziału XV.

Póty cokolwiek pisałem, wprzód pomieniony autor tej książeczki, to wszystko nie inaczej, tylko z relacyjnej pewnych ludzi, świadków jako oczywistych, tak i wiary godnych. Ale od tego już czasu, prócz tego, co się w Wołoszech działo, także z pewnych relacji wziętego, wszystko piszę oczywisty świadek (s. 226).

Krótko – Dembołęcki część dziejów lisowczyków rekonstruował na podstawie wiadomości pozyskanych z drugiej ręki. I to znacznie większą ich część. Otóż – co symptomatyczne – skromniejsze rozmiarem dwadzieścia pierwszych rozdziałów przyniosły wiadomości o spektakularnych i przełomowych wydarzeniach dla dziejów ówczesnej Europy – o defenestracji praskiej i tym samym bezpośredniej przyczynie wybuchu wojny trzydziestoletniej (1618), pierwszej odsieczy wiedeńskiej (1619), bitwach najpierw pod Białą Górą (1620) i następnie pod Chocimiem (1621). To „okres bojowej świetności lisowczyków” – pisał Henryk Wisner¹⁶. W 1623 roku, gdy powstawały *Przewagi*, zdarzenia te były już stosunkowo dobrze znane, a obrotny franciszkanin, przychylny monarchii habsburskiej¹⁷, świetnie musiał się w tych sprawach orientować, zwłaszcza że we wszystkich wspomnianych właśnie konfliktach militarnych udział wzięli opiewani przezeń lisowczycy.

Ponieważ jednak nie towarzyszył wcześniej oddziałowi ani na ziemiach cesarskich, ani na południowych rubieżach Rzeczypospolitej podczas obrony przed najazdem tureckiej armii Osmana II¹⁸, podpierał się ogólną i powszechnie dostępną wiedzą o wspomnianych faktach historycznych, a jej niedostatki rekompensował między innymi serią tendencyjnych komentarzy, osobliwymi spekulacjami, akcentującymi rzekomą zażyłość braci elearskiej z Bogiem¹⁹, aluzjami starotestamentowymi wreszcie. Taki tryb roboty nie ustrzegł piszącego przed niekonsekwencjami, raz donosił bowiem, że wojsko ruszyło „o swej kopie” (s. 175), to jest bez nadziei na wynagrodzenie i na własny koszt, w innym miejscu zaś, nieco dalej, że żołnierze „ostatek żołądka [...] za ciężkie w Węgrzech dniem i nocą prace otrzymali” (s. 191). To również pokłosie pro-

16 H. Wisner, *Lisowczycy*, Warszawa 1995, s. 102.

17 Por. M. Bauer, *Z dziejów batalistyki polskiej. Studia nad pamiętnikami wojennymi z XVII w.*, Kraków 2007, s. 90, 92.

18 Por. W. Magnuszewski, *Zapomniane lisowianum z 1621 roku*, „Archiwum Literackie” 1972, t. 16: *Miscellanea staropolskie*, z. 4, s. 229; idem, *Z dziejów elearów polskich*, s. 156-157.

19 Por. M. Bauer, *op. cit.*, s. 88-93; R. Szytber, „Banialuki” i „ambaje”, czyli o pseudoetymologicznej pochwalie elearów (lisowczyków), [w:] *Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Filologia Polska*, red. J. Brzeziński, z. 10, Zielona Góra 1999.

pagandowych, apologetycznych założeń, jakie przyświecały franciszkaninowi, a rysuje się i kwestia rozstrzygnięcia oczywistego dylematu – dochować wierności prawdzie czy raczej pielegnować laudacyjną wymowę utworu. Detal ten przekonuje, iż treść książki nie została w pełni przemyślana, co także wolno złożyć na karb pośpiechu. Dopelnijmy jeszcze – akapity poświęcone starciom nad Dniestrem wypadają wtórnie, zredagował je Dembołęcki na podstawie zawartości „ochotnych diariuszów” (s. 240) – dzisiaj czytanych najczęściej w ich edycji dziewiętnastowiecznej²⁰ – i zżymał się na odpowiedzialnych za nie autorów –

bo w diariuszach niemal wszędy, gdzie co było o elearach przypomnieć znacznego, to oni osobliwymi terminami rzecz przenosili, mówiąc: „nasza straż” *etc.*, pewnie nie ich, ale dołożyć było która. „Naszy więźniów dostali” *etc.*, pewnie ich sami do nas nie wodzili, ale było dołożyć którzy. „Kozacy” *etc.*, chwała Bogu, ale którzy? [...] „Ochotnik wypadł” *etc.*, pewnie iż nie chramy, ale wždy z którego pułku? „Naszy ciurowie” *etc.* – wszak się pospolicie mówi, iż jeno się przy elearach wieszają (s. 239-240).

Druga część zabytku, obszerniejsza, otrzymała deskrypcje wydarzeń wyłącznie z 1622 roku, począwszy od 6 maja (s. 244), a skończywszy na dniach bezpośrednio poprzedzających Boże Narodzenie – „wyszli [ze Sławy] po czwartej niedzieli adwentowej” (s. 348), jak czytamy w jednym z ostatnich zdań *Przewag*, opatrzonym informacją kalendarzową. Siłą rzeczy w tych partiach tekstu obserwujemy wyraziste zagęszczenie chronologiczne redagowanych notat, nadto opis koncentruje się na epizodach mniejszej rangi – odtwarza w większej mierze akcje pacyfikacyjne lisowczyków w państwach Rzeszy. I, co znaczące, właśnie jedynie w rozdziałach XXI-XXXXI można obcować z czytaniem ewangelii, a samo słowo, wskazujące pierwsze cztery księgi Nowego Testamentu, zjawia się tu blisko czterdzieści razy. Pominiemy sedno kolejnych i oryginalnych kazań duszpasterza (zreferowano temat na innym miejscu²¹), choć dodajmy – „szokował” nimi, stwierdził K. Jurewicz²² – natomiast skupimy się na ich rzekomym wpływie na samych podopiecznych kapelana, do których je przecież adresowano. Rzecz jasna, zarejestrował te sprawy sam ksiądz Wojciech. Wzięli zatem lisowczycy „znak szczęścia z nieba przez ewangelią” zwiastowany (s. 249), „elearowie z ewangeliję ś. pewni będąc, iż i tam [...] był Pan Bóg z nimi” (s. 258-259), „taką pomoc [...] obecności Boskiej przez ewangelią oświadczonej poznali” (s. 262), „za pomocą Bożą w ewangeliję oświadczoną” (s. 273), „wypełniła się ewangelia 26 dnia czerwca” (s. 286), „P. Bóg Wszechmogący obecność swoją z elearami w obłoku ewangeliję ś. [...] oświadczać – przestrzec raczył wojsko” (s. 288), „przestrzeżeni tedy ewangeliją ś. elearowie” (s. 288), „ewangelia [...] potuchę dobrą uczyniła” (s. 294), „P. Bóg Wszech[mogący] oświadczyć raczył przez ewangelią ś. [...], iż i przy tej przeprawie

20 *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853.

21 Zob. wyżej i przyp. 7 tegoż szkicu.

22 K. Jurewicz, *op. cit.*, s. 279.

był z wojskiem elearskim, ono wszecch niebezpieczeństw zbawiając” (s. 301), „napominała ich ewangelia ś.” (s. 308), „P. Bóg [...] pokazał przez ewangelią ś. [...], iż był w wojsku cesarskim, a osobliwie między elearami” (s. 310-311), „pochwaliła ewangelia cesarza” za... wypłatę żołdu elearom (s. 329) – to jedynie reprezentatywny, aczkolwiek mocno niepełny wybór stosownych cytatów. Cel *Przewag* najdobitniej sformułował autor w zakończeniu, a w jego ujęciu i tym razem nie zabrakło autorytetu przekazów ewangelicznych oraz zgoła nieprzeciętnego, prestiżowego, ekskluzywnego patronatu.

To tedy na cześć i na chwałę P. Boga Wszecchmogącego – hetmana elearskiego (w ewangeliach świętych z nimi jawnie przebywającego) – a przy tym na wielką pociechę ludzi uważnych i wieczną sławę narodu polskiego, tudzież też (co za tym idzie) i na wzbudzenie powinnej miłości ojczyzny przeciwko elearom (s. 349).

Zanim przejdziemy do podsumowań, warto może jeszcze uzupełnić garść obserwacji o narracyjnych uwarunkowaniach książki z 1623 roku. Dominuje, jak wspomniano, opowieść snuta w trzeciej osobie liczby pojedynczej, zaznacza się relacja w pierwszej osobie liczby mnogiej, o czym wyżej, ale trafiają się też frazy typowe dla pamiętnika. Osobiście zwierzał się Dembołęcki z trudności, jakie przeżywał podczas którejs z rozmów, jaką odbył w Drusenheim tuż po przeprowadzeniu się pułku przez Ren – „nie mogłem nadążyć odpowiedzieć na gęste pytania” (s. 302), pisał wymownie, a seria indagacji koncentrowała się wokół zwyczajów lisowczyków, kompletnie nieznanych, egzotycznych na Zachodzie (por. s. 302-303).

Czas na puentę, choć bez akcentów nowych się nie obejdzie. Wykonana inwentaryzacja, zarazem inne względy, utwierdzają w przekonaniu o polimorficzności *Przewag*. Bogata paleta rozmaitych dokumentów, włączonych do tekstu (listy, wykazy, kodeks prawny, wyciąg z postanowień kontraktowych), miała oczywiście uwierzytelniać relację, niemniej ich obecność w tekście jednocześnie stanowi niebagatelny trop, umożliwiający odtworzenie meandrów procesu twórczego. Cenne w tej mierze okazują się również niektóre wypowiedzi piszącego, rejestrowane niejako równoległe do zasadniczego toku sprawozdania, dają bowiem wyobrażenie o przeciwnościach, z jakimi się zmagał (m.in. zagubienie opracowywanego na bieżąco dziennika, prace redakcyjne realizowane w tym samym czasie, co i druk), ale także w jakiej pozycji się znajdował wobec obiektu deskrypcji – dopiero od pewnego momentu zasadna wydaje się autoprezentacja narratora jako „oczywistego świadka”, mimo iż Dembołęcki epatuje tym określeniem już w otwierającym całość wierszu (s. 165). Tekst powstawał w pośpiechu, czego można się domysleć choćby z orzeczenia pomieszczonego na karcie tytułowej – dowody męstwa elearów bowiem zostały „krótko naprędce zgromadzone” (s. 156), stąd omyłki, jak w zapowiedzi inicjalnej, głoszącej, iż *Przewagi* dają wgląd w losy najemniczego oddziału z lat „od 1619 aż do 1623” (s. 156); przecież – jak pamiętamy – opowieść wieńczy obraz zdarzeń z końca roku 1622.

Ostatni segment szkicu zarezerwowano, by przedstawić, w jak dużej skali swoje piętno na przeglądanej książce odcisnęła posługa kapłańska kapelana lisowczyków, co przejawia się w postaci licznych przytoczeń lekcji ewangelii, zapewne czytanych i objaśnianych kondotierskiej gromadzie „towarzyszów”. Są te świadectwa dowodem autentycznego udziału Dembołęckiego w kampanii wojskowej, przekonują o naoczności ukazywanych wypadków dziejowych, choć autor przypisał im inną funkcję, mianowicie by ukazać elearów w aurze jakiejś niezwykłości, wynikłej wskutek tajemniczej więzi łączącej ponoć tych walecznych straceńców z Bogiem. Rzecz jasna, to insynuacje, pozbawione jakiegokolwiek racji i uzasadnienia, obliczone wyłącznie na propagandowy rezultat, a sprawa ta wiąże się z pozatekstowym komponentem genezy *Przewag*, znajdującym odbicie w ich materii i bezpośrednio wpływającym na ich ostateczny kształt.

Trzeba w tym miejscu wspomnieć o determinacji autora, następstwem jego postawy okazały się poczynania z kwalifikacją kryminalną. Ale najważniejsza kwestia dotyczy trudnego położenia formacji w ówczesnej Rzeczypospolitej; znał je Dembołęcki doskonale, skoro utrwał zaskakujące cokolwiek motywacje elearów, które skłoniły tych ostatnich do wymarszu w kierunku Francji – wszakże zgłosili taką gotowość, „nie chcąc ubogiej ojczyzny trapić” (s. 244). W rozdziale ostatnim zaś dołożył wielu starań, aby ukazać rozwiązanie jednostki (por. s. 348), wkraczającej właśnie w polskie granice, co miało przekonać czytelnika, iż lisowczycy postępują zgodnie ze stosownymi zaleceniami i obwarowaniami legislacyjnymi, że pokornie respektują obowiązujące prawa i że w ich przypadku oskarżenie o niesubordynację winno okazać się zarzutem co najmniej czczym.

Dorzućmy wreszcie kilka wymownych szczegółów dotąd zupełnie w tym szkicu przemilczanych. Raczej nieprzypadkowo ksiądz kapelan zadedykował swoje dziełko Adamowi Sędziwojowi Czarnkowskiemu (por. s. 157-159), odpowiedzialnemu za „powściągnięcie swawolników (tj. lisowczyków, rabujących ziemię wielkopolską)”²³. Posunięcie zrozumiałe w całym tym wielobarwnym kontekście, wyrachowane, można by nawet rzec. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że – jak zauważył W. Magnuszewski – Dembołęcki kazał sobie słono zapłacić za napisanie *Przewag*²⁴. Książka – słowem – była po prostu potrzebna, bardzo potrzebna. I to natychmiast, co odbija się na jej fakturze. Miała uchronić jej bohaterów tytułowych – odrodzonych lisowczyków, bo dysponujących nowym już mianem – od wyroku. Jak wiadomo, plan się nie powiódł, a tym samym dla członków pułku zaczęły iść się najsmutniejsze scenariusze. Spodziewana infamia, niebywale surowa, weszła w życie²⁵, a samozwańczy pułk powoli kończył swój

23 Cyt. za: W. Dobrowska, Czarnkowski Adam Sędziwój, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 214.

24 Por. W. Magnuszewski, *Z dziejów elearów polskich...*, s. 156.

25 Por. H. Wisner, *op. cit.*, s. 118-126.

żywot, obfitujący w czyny, które gwarantowały mu słowa spod znaku sławy i osławy zarazem, uznania i hańby, podziwu i wstydu...

LITERATURA CYTOWANA

- Bauer M., *Z dziejów batalistyki polskiej. Studia nad pamiętnikami wojennymi z XVII w.*, Kraków 2007.
- Buchwald-Pelcowa P., *Promocje i zakazy. Trudne drogi idei w książkach w Polsce czasów baroku*, [w:] *Literatura polskiego baroku w kręgu idei*, red. A. Nowicka-Jeżowa, M. Hanusiewicz, A. Karpiński, Lublin 1995.
- Dobrowolska W., *Czarnkowski Adam Sędziwój*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938.
- Drukarze dawnej Polski. Od XV do XVIII wieku*, t. 3, cz. 1: *Wielkopolska*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, J. Sójka, Wrocław 1977.
- Działałak-Szubińska A., „Kwiaty Hiszpanii, wspaniałości Portugalii” (1631) *António de Sousa de Macedo*, czyli *jak udowodnić „siłę” Portugalczyków*, „Res Rhetorica” 2015 (5).
- Jurewicz K., *Wojciech Dębolecki i jego „Wywód...”*, „Terminus” 2007, z. 1 (16).
- Magnuszewski W., *Z dziejów elearów polskich. Stanisław Stroynowski – lisowski zagończyk, przywódca i legislator*, Warszawa-Poznań 1978.
- Magnuszewski W., *Zapomniane lisowianum z 1621 roku*, „Archiwum Literackie” 1972, t. 16: *Miscellanea staropolskie*, z. 4, s. 229.
- Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853.
- Partyka J., *Etymon i emocje: uczone spory wokół najstarszego języka świata*, „Forum Artis Rhetoricae” 2013 (3).
- Sójka J., *Z dziejów drukarstwa w Poznaniu w XVII wieku. Drukarnia wolrabowska w latach 1636-1689 i jej produkcja*, Warszawa-Poznań 1976.
- Szyber R., „*Banialuki*” i „*ambaje*”, czyli o pseudoetymologicznej pochwalie elearów (lisowczyków), [w:] *Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Filologia Polska*, red. J. Brzeziński, z. 10, Zielona Góra 1999.
- Szyber R., *Do zoila nie-zoila, bo Gryzostawa*, [w:] *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna. Historia Literatury*, red. M. Nalepa, z. 65, Rzeszów 2010.
- Szyber R., *Od historii (tj. „histryjności”), poprzez „istorię” (czyli „jako co było” naprawdę) do... historii. Etnogenetyczne gry Demboleckiego*, [w:] *Człowiek w zwierciadle przeszłości: ucieczka od historii do Historii*, red. T. Ratajczak i B. Trocha, Zielona Góra 2014.
- Szyber R., *Od preludium gloryfikującego po symfonię aplauzu (między „Przewagami” a „Wywodem” Demboleckiego)*, [w:] *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. P. Borek, Kraków 2012.
- Szyber R., *Piórem, kropidłem i szabłą. Wojciecha Demboleckiego pisarska i kapelańska przygoda z lisowczykami (1619-1923)*. *Studia i szkice*, Zielona Góra 2005.
- Szyber R., *Pisany kolos na glinianych nogach. Przypadek Wojciecha Demboleckiego*, [w:] *Język, wielokulturowość, tożsamość*, red. M. Pająkowska-Kensik, A. Paluszak-Bronka i K. Kołatka, Bydgoszcz 2013 (Prace Komisji Językoznawczej Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, nr XXIII).
- Szyber R., „*Skądże to zbłaźnienie świata?*” *Wojciecha Demboleckiego „Wywód jedynowłasnego państwa świata (studium monograficzne i edycja krytyczna)*, Zielona Góra 2012.
- Szyber R., *Uszlachetnianie prawdy w „Przewagach elearów polskich”*, [w:] *Proza staropolska*, red. K. Płachcińska i M. Bauer, Łódź 2011.
- Szyber R., *W stronę „polskiego” panteonu. Demboleckiego poszukiwania... nieutraconego i niezagubionego*, [w:] „*Homo mythicus*” – *mityczne wzorce tożsamości*, red. H. Kubicka i G. Trębicki, Zielona Góra 2014.
- Szyber R., *Zróżnicowanie gatunkowe „Przewag elearów polskich” Wojciecha Demboleckiego*, „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 4.

Ślęczka T., „*Ale ponieważ postanowiłem, jak długo będę żył, przekazywać na piśmie...*” *Żądza pisania i jej maski w staropolskich pamiętnikach*, „*Śląskie Studia Polonistyczne*” 2013, nr 2 (4).

Wisner H., *Lisowczycy*, Warszawa 1995.

Wojciech Dembołęcki. „*Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*”, wstęp i oprac. R. Szyber, Toruń 2005.

Wojciechowska M., *Z dziejów książki w Poznaniu w XVI w.*, Poznań 1927, s. 63-64.

Śladami zapisów kaznodziei wojskowego z 1623 roku, czyli jak Dembołęcki pisał swoje *Przewagi*

STRESZCZENIE: Szkic stanowi syntetyczny opis sposobu pisania przez Wojciecha Dembołęckiego jego książki pt. *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*. Ten wydrukowany w Poznaniu tekst przynosi świeżą relację z przegód najemniczego oddziału z czasu początków wojny trzydziestoletniej (1619-1622), w tym i bitwy pod Chocimiem (1621). Forma opowieści nie przypomina zwyczajnego pamiętnika, ponieważ jest raczej mieszaniną rozmaitych typów narracji. W niektórych partiach można dostrzec osobiste wspomnienia kapelana, zwłaszcza w obrębie rozdziałów, prezentujących niedzielne kazania głoszone przez franciszkanina przed jego żołnierzami (niektóre z nich uwydatniały niezwykle więzi Boga z gloryfikowanymi w ten sposób lisowczykami, którzy dodatkowo mieli być Machabeuszami Nowego Testamentu – jak twierdzi apologeta). Wstępne zdania zawierają informacje, że duchowny zagubił jego pisany *in statu nascendi* diariusz, dlatego też to oczywiste, iż *Przewagi* wypadają jako rekonstrukcja nieistniejących już wtedy zapisów. Jednak kilka dokumentów zapewne przetrwało w bagażach Dembołęckiego, ponieważ zostały zacytowane w książce z 1623 – autentyczne listy adresowane do dowódcy pułku oraz jego prawa. Wysoka frekwencja cytatów ewangelicznych bądź ich objaśnień prowadzą do wniosku, iż na biurku Dembołęckiego musiały znajdować się notatki wykorzystywane podczas działalności kaznodziejskiej. Poza tym autor był naocznym świadkiem większości wydarzeń zobrazowanych w jego książce, a nawet wyraźnie rozróżnia to, co widział osobiście, a czego nie widział, natomiast powtórzył, zmierzając tropem zasłyszanych sprawozdań. Co więcej, w wierszu kończącym całą książkę wyznaje, że niektóre fragmenty były drukowane, podczas gdy w tym samym czasie inne dopiero powstawały. Działo się to w gościnie w Poznaniu. Argumenty te miały być usprawiedliwieniem licznych błędów zauważonych jeszcze w warsztacie typograficznym (Jana Wolraba). Wszystkie te okoliczności i inne szczegóły (dostrzeżone w analizowanym raporcie) ukazują prawdę o sposobie pracy Dembołęckiego nad jego pierwszą książką. Powstała w pośpiechu, gdyż relacja miała jeden istotny cel: odbudować dobre imię skompromitowanych lisowczyków. Symptomatyczne – autor ponoć wykradł część nakładu, a wspomniany wyżej drukarz trafił do więzienia za druk tytułu bez wymaganej wcześniej aprobaty biskupiej. Nie ma wątpliwości, że książka była niezwykle potrzebna i dotarła do czytelników, pomimo wielu przeszkód.

SŁOWA KLUCZOWE: Wojciech Dembołęcki – lisowczycy – *Przewagi elearów polskich* – piśmiennictwo osobiste

Following the military chaplain's notes from 1623 or how Dembołęcki wrote *The ascendancy* [*Przewagi*]

SUMMARY: The sketch is a synthetic description of Wojciech Dembołęcki's way of writing his book entitled *The ascendancy of Polish elears formerly called lisowchicks* [*Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*]. This text printed in Poznań (1623) text brings a fresh relation on the mercenary troops' military adventures during the beginning of the Thirty Years' War (1619-1622) including the Battle of Khotyn (1621). The story's form does not seem to be common memoirs, it is rather a mixture of various narration types. In some parts chaplain's personal recollections may be noticed, especially within chapters presenting Sunday sermons preached by the Franciscan to his soldiers (some of them highlighted extraordinary connections of God with glorified in that manner lisowchicks who, additionally, were the Maccabees of New Testament – as the eulogist states). Initial sentences contain information that the monk lost his diary written in *in statu nascendi*, therefore it is obvious *The ascendancy* appears as a reconstruction of non-existing then papers. However, some documents certainly preserved in Dembołęcki's luggage because they were cited in the book from 1623 – authentic letters addressed to the headquarters of the regiment and its laws. High frequency

of gospel quotations or their explanations lead to a conclusion that there must have been some notes on Dembołęcki's desk used before in his preaching activity. Besides, the author was an eyewitness of more events pictured in his book and clearly distinguishes what he saw on his own and what he did not see at all but repeated following some heard accounts. Moreover, in a poem ending the entire book he confesses that some sections were being printed and at the same time the others were being written. It took place in a Poznań guesthouse. These arguments should have been an excuse for numerous errors noticed yet in a typographic workshop (of Jan Wolrab). All those circumstances or other details (found in the report in question) reveal the truth on Dembołęcki's way of working on his first ever book. It was created in a hurry because the relation had an important aim: to rebuild good reputation of disgraced lisovchicks. Significantly, the author apparently stole some copies of the whole edition and the abovementioned typographer was imprisoned for printing the title without episcopal approval required at the time. There is no doubt the book was extremely needed and reached the readers despite serious difficulties.

KEY WORDS: Wojciech Dembołęcki – lisovchicks – *The ascendancy of Polish elears* – personal writings